

WIESŁAWA KŁĘBUKOWSKA

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie, Państwowa Operetka w Lublinie, PRL, dzielnica Kalinowszczyzna, wyłączenie szkolnictwo, życie codzienne, życie kulturalne, Stare Miasto, ulica Okrzei, ulica Garbarska, ulica Hipoteczna, ulica Narutowicza, osiedle Kalinowszczyzna, klub osiedlowy, Klub Osiedlowy ODEON, mieszkanie w PRL, spółdzielnia mieszkaniowa, Spółdzielnia Mieszkaniowa "KOLEJARZ", mała matura, podręczniki szkolne, Związek Młodzieży Polskiej, ZMP, Szkoła Handlowa Vetter'ów, nakaz pracy, nakaz uczestnictwa w pochodach, Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa, pochód 1 Maja, Centrala Tekstylna, Centrala Wojskowa, kolonie dla dzieci, wycieczki, pracownicze wycieczki, zagraniczne księgowia, repasaczka, sumator, arytmometr, kartki na zakupy, Prawda (czasopismo), Robotnica (czasopismo), Kołchoznica (czasopismo), przedsiębiorstwo Orbis, pociąg przyjaźni, kino objazdowe, Operetka (spektakl), bajki radzieckie, filmy radzieckie, Kłębukowska Konstancja, Stachowicz Stanisław, Wawrzyńczykówna Maria, Bierut Celina, Janicki Edward, Seroczyńska Janina

Nauka u Urszulanek

Ja po zakończeniu klasy 6 poszłam do gimnazjum. To już był okres po wyzwoleniu. Poszłam do gimnazjum prowadzonego przez siostry urszulanki. Szkoła była prywatna. Nie wiem jak moja mama pokonała te wydatki, bo to nie były małe wydatki, a jeszcze miałam starsze rodzeństwo, które też się uczyło i też trzeba było za nie płacić. Tak bardzo chciałam pójść do tej szkoły, bo szła tam moja koleżanka, M. W., z którą byłam zaprzyjaźniona. Do gimnazjum szła również C. B., która mieszkała na Kalinowszczyźnie i moja koleżanka Janka Seroczyńska. One szły do innej szkoły, a ja, ponieważ [Marysia] szła [do Urszulanek] tak chciałam iść z nią razem. Nie wiem, czy ja bym uległa prośbie licząc się z tak dużymi kosztami, ale mama jakoś opanowała tę trudną finansowo sytuację. Poszłyśmy razem z tą moją koleżanką, z tym, że ona chciała się uczyć języka niemieckiego, a ja z kolei chciałam się uczyć języka francuskiego, więc byłyśmy w tej samej szkole, ale już w innych klasach. To była ulica Narutowicza, obok kościoła powiżytkowskiego, vis a vis teatru [Teatru Miejskiego]. Tam była ta szkoła. Wtedy, kiedy ja zaczynałam naukę w gimnazjum obok była szkoła [imienia] Unii Lubelskiej, na ulicy Kapucyńskiej była prywatna szkoła

[Wacław] Arciszowej, a na Podwalu była szkoła prowadzona przez siostry kanoniczki. Pamiętam to, bo moje koleżanki chodziły również do tych szkół. Jak zaczynaliśmy naukę był problem z książkami, to był okres zaraz po wyzwoleniu, więc program był, przypuszczam, taki jak w okresie przedwojennym. Nauczyciele byli też ci sami. Ci, którzy przeżyli, przetrwali, Ale z książkami był ogromny problem. Pamiętam, że był problem z książkami do języka polskiego, do historii, do geografii i do łaciny, bo ja się w gimnazjum uczyłam łaciny cztery lata. Książki kupowaliśmy na targu. Ludzie sprzedawali książki, które wrywali z takich miejsc, gdzie Niemcy te książki niszczyli, palili albo były [przeznaczone] na zatarzenie. O tym słyszałam z opowiadania, że oni tak wykradali te książki, że tam gdzieś, komuś udało się ocalić jakąś książkę. Najdroższa książka, którą sobie przypominam to była książka „Mówią Wieki” taki był tytuł tej książki. To była historia, może i język polski, ale bardziej historia. Ta książka była bardzo droga. Nie wszyscy mieli książki, ale żeśmy sobie je nawzajem pożyczali. Nie był takiego problemu, że się nie nauczył, bo nie miał książki. To nie były te czasy. Każdy, kto poszedł do gimnazjum to chciał się uczyć. Nie robił nikomu łaski, nie musieli rodzice dawać pieniędzy, bo dostał piątkę. Taka była prawda. Po prostu wszyscy chcieli, łaknęli tej wiedzy. Kiedy trzeba było zdawać tak zwaną małą maturę, stanęliśmy przed problemem. Po czterech latach [nauki] była mała matura. Wiedzieliśmy, że każda matura to są jakieś wytypowane przedmioty, ale ponieważ już władza bardzo starała się te szkoły, które były prowadzone przez zakony likwidować, dokuczać im –taka była prawda, to się odczuwało w wielu sytuacjach –to postanowili, że małą maturę będziemy zdawać ze wszystkich przedmiotów, jakich uczyliśmy się w szkole. Przed zupełnie obcą komisją wyznaczoną przez kuratorium. To byli nauczyciele z innych szkół i oprócz tego ludzie, którzy reprezentowali nową ideologię. To był dla nas ogromny stres, ale nie pamiętam, żeby ktoś nie zdał.

Data i miejsce nagrania	2015-11-17, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"